№ 19. Niedziela dnia 24 Stycznia 1926 roku Cena 10 groszy. Rok XXI.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI.

Przyjęcie ambasadora polskiego Chłapowskiego w Pałacu Elyzejskim w Paryżu (P. Chłapowski pierwszy na lewo).

W sprawie wyboru nowego Prezydenta m. Częstochowy

W okresie wyborczym jedną z najważniejszych spraw, jakie narzucają się do wykonania przez Radę Miejską, jest bezwątpienia sprawa pomyślnego obsadzenia Magistratu przez osoby odpowiednio wykwalifikowane, jakkolwiek nie fachowe, i godne zaufania, którem cieszyłyby się u szerszego ogółu mieszkańców m. Częstochowy.

Przeżywając właśnie obecnie ten okres, spotykamy się dość często z artykułami w prasie miejscowej, poruszającemi tę najaktualniejszą, a niezwykle ogół mieszkańców obchodzącą, sprawę wyboru kierownika Magistratu czyli Prezydenta.

Ostatnio ukazał się w jednym z numerów „Gońca Częstochowskiego" artykuł p. t. „Jakiego Częstochowa chce mieć Prezydenta itd.", a wymienione w nim, a zarazem wymagane, cnoty i zalety dają skończony typ idealnego kandydata na to zaszczytne, lecz i wysoce odpowiedzialne stanowisko.

W związku z tem nasuwa się pytanie, czy możemy mieć nadzieję znalezienia podobnie idealnego kandydata i prawie równocześnie drugie, czy dotychczasowy Prezydent tym wszystkim wymaganiom nie odpowiada i czy, jeżeli tak jest, zachodzi potrzeba zmiany osoby na tem stanowisku?

Powszechnie wiadomem jest, że olbrzymi odsetek ludzi żyjących na świecie należy do najliczniejszej partji (nie politycznej), noszącej stare, jak świat, miano malkontentów i dlatego sąd o każdej, wysokie stanowisko piastującej osobie, jest cokolwiek przesadzony w znaczeniu dla niej ujemnem.

Ostrej krytyki tej partji nie obawiają się tylko zdeklarowani niedołędzy lub ci, którzy uprzykrzywszy sobie stałą i wyczerpującą walkę na tym padole łez, przenoszą się do wieczności.

Zwłaszcza ci ostatni cieszą się wśród najzaciętszych nawet wrogów nader pochlebną opinją, wyrozumiałością, a mowy nad ich grobem są jednym zgodnym akordem pochwał i rozpływania się nad ich niezwykłemi zaletami charakteru, cnotami rodzinnemi i obywatelskiemi, co znów nie przeszkadza, że w parę minut po otarciu łez najwymowniejszy z mówców szepcze do ucha sąsiadowi, a jednak... reszty łatwo sią domyśleć...

Nic przeto dziwnego, że i dotychczasowy Prezydent ma pewną ilość przyjaciół i, jak każdy śmiertelnik, jeszcze większą ilość przeciwników.

Zachodzi zatem wątpliwość, czy są dostateczne powody do niezadowolenia z dotychczasowej działalności obecnego Prezydenta, z wyników Jego pracy dla miasta i czy to niezadowolenie jest częściowe czy powszechne?

Postaramy się dać na te pytania odpowiedź przez przytoczenie szeregu faktów w ujęciu treściwem i objektywnem.

Prezydent miasta, liczącego z górą sto tysięcy mieszkańców, co świadczy o wielostronności jego interesów, pod żadnym pozorem nie ma moralnego prawa do obejmowania żadnych postronnych płatnych zajęć pod grozą znalezienia się pod zarzutem zaniedbywania swoich obowiązków, wypływających z Jego zaszczytnego stanowiska.

Trudno, albo zaszczyt albo pieniądze - jedno z dwojga.

Tymczasem obecny Prezydent, zajmując trzy płatne postronne posady, absorbujące mu wiele godzin w ciągu dnia, nie był w możności dopilnować najważniejszych prac w mieście, nie mógł bywać tam, gdzie jego obecność niewątpliwie przyczyniłaby się **do zaoszczędzenia dla miasta tysięcy złotych,** musiał z konieczności wyręczać się mniej lub więcej odpowiednimi pracownikami wbrew wypraktykowanemu przysłowiu: *Pańskie oko konia tuczy.*

Faktów tych nie zdoła zatuszować ani demonstracyjne ukazanie się p. Prezydenta przed rozpoczęciem się godzin biurowych i wydanie dekretu(!) do pracowników, ani piękne przemówienia na terenach do tego przygotowanych, ani wreszcie usilna agitacja osobistych przyjaciół. **Treści i istoty pracy to nie jest w stanie zastąpić.**

Skutków takiego pojmowania obowiązków i ich wykonywania nie sposób zupełnie dokładnie odrazu ustalić, tem więcej, że przyczyna częstokroć każe na skutek czekać długie lata.

Nie mniej jednak są i widome już skutki pewnego zaniedbania w gospodarce miejskiej.

Przedewszystkiem więc, miasto nasze nie posiada własnej elektrowni, którą był moment, że mogło z łatwością nabyć i eksploatować zamiast wydzierżawiać na warunkach, urągających zdrowemu rozsądkowi.

Jako przykład niech posłuży fakt, że miasto jest bezsilne wobec elektrowni, która, mimo sprzeciwów, buduje piękne „butelki" na ulicach miasta, zasłaniając mieszkańcom widok i światło, zajmując **na węższych uliczkach czwartą ich część** i swoim nieestetycznym wyglądem szpecąc miasto.

Ze źródeł miarodajnych dowiedzieć się można, że elektrownia nie zamierza zaniechać dalszej budowy tych szpetnych budek, gdyż posiada do tego prawo, przeciwko któremu miasto, z racji udzielonej koncesji, nic poradzić nie może.

Czyli, że Magistrat ograniczony jest w swych prawach gospodarza miasta podczas, gdy przy odrobinie szczerego zainteresowania się tą najważniejszą inwestycją miejską, miasto mogłoby być jej właścicielem, a mieszkańcy, korzystając z taniej siły i światła, mieliby nadzieję, że dochody z tego źródła płynące do kasy miejskiej, przybliżą chwilę, gdy na ulicach miasta ukaże się pierwszy tramwaj elektryczny.

Wyraźnie trzeba powiedzieć, że sprawę elektrowni czynniki decydujące w mieście, a więc Prezydent, jako kierownik Magistratu oraz Rada Miejska, jako czynnik uchwałodawczy, **popełniły, zaniedbały i zlekceważyły.**

Niemniej ciekawą jest historja bruków miejskich, roboty około których, jak na urągowisko, prowadzone są latami całemi, dając możność różnym „dostawcom" napychania sobie kieszeni, a co najważniejsze, **że wśród tych do niedawna znajdował się czynny członek Delegacji Gospodarczej i członek Komisji Rewizyjnej** Magistratu m. Częstochowy.

Sprawa ta, mogąca przybrać rozmiary afery, została w zarodku stłumioną dzięki „wyjaśnieniom", złożonym przez Magistrat i ma się jedynie zakończyć wyrokiem sądu za potwarz, jakiej dopatrzył się jeden z urzędników Magistratu w opinji wydanej przez jednego z przedsiębiorców brukarskich i uczuł się nią obrażonym.

Memorjał, złożony p. Wojewodzie zupełnie **wyraźnie zarzuca Magistratowi trwonienie grosza publicznego,** bo czyż tak nie jest, gdy pewien przedsiębiorca brukarski obowiązuje się za sumy wydane w roku 1925 na zabrukowanie kostką ulicy N. M. Panny od ul. Kościuszki do Magistratu, wybrukować w taki sam sposób i przy użyciu takiegoż materjału **całą przestrzeń** ul. N. M. Panny od ul. Kościuszki do parku Staszica, a wszystko to dzięki unikaniu kosztownych „dostawców" oraz dzięki fachowemu ujęciu robót.

Bardzo pięknie postąpił ów urzędnik, gdy, czując się niewinnym, skierował sprawę do sądu i na tej drodze bronić będzie swojego honoru.

Lecz czy słusznie postąpił kierownik Magistratu, starając się przez „wyjaśnienia" nadać sprawie cechy dziecięcej niewinności i oddalić, niezbędną w takich razach, rewizję, która bez względu na skutki powinna była się odbyć w sposób jaknajskrupulatniejszy i to nie z czyjej inicjatywy, ale właśnie z inicjatywy p. Prezydenta, jako najwyższego stróża grosza publicznego gminy miejskiej.

Tymczasem ograniczono się do przeprowadzenia lokalnej rewizji nad działalnością Delegacji Gospodarczej, poczem protokuł Komisji Rewizyjnej powiększył kolekcję tajnych dokumentów Magistratu.

Zapomniano, że grosz publiczny ma inne prawa i przywileje, niż grosz prywatny.

Mieszkańcy miasta są to, w przenośni mówiąc, akcjonarjusze jednego wielkiego przedsiębiorstwa, oni, płacąc podatki, mają wszelkie prawo żądać wyliczenia się z każdego grosza, bo to jest majątek wszystkich i tych możnych i tych maluczkich, którzy ciężko zapracowaną krwawicę niosą do Kasy Miejskiej w postaci podatków i wreszcie oni muszą wiedzieć na co zużywane są olbrzymie sumy przez nich tam znoszone.

Te metody nie prowadzą do rozwoju miasta i do utrwalania się zaufania do kierowników tegoż, przeciwnie, w umysłach najbardziej skłonnych do wiary w uczciwość prac i poczynań, budzą nieufność, a z czasem uczucie żalu i goryczy, tem więcej, że dzięki roztropnemu wydawaniu grosza publicznego, pracy i zabiegliwości z niczego dojść można do wielkich re-

Niemcy chcą pośredniczyć między Ameryką a Polską w sprawie pożyczki?

Gdańsk. — „Danziger Volksstimme" podaje sensacyjną wiadomość, że niemieckie oficjalne sfery zwróciły się do Polski z propozycją, wedle której Niemcy gotowe są zapośredniczyć między kapitałem amerykańskim a Polską, w sprawie uzyskania dla Polski pożyczki amerykańskiej w wysokości 200 milj. dolarów za oprocentowaniem 6,5 przy kursie emisyjnym 86—90. Jako wynagrodzenie za pośrednictwo żądają Niemcy udzielenia politycznych koncesji, przedewszystkiem prawa osiedlania się, dalej klauzuli najwyższego uprzywilejowania dla towarów niemieckich, które w Polsce nie są produkowane, albo w znikomej ilości. — Ponieważ potwierdzenia tej wiadomości z polskiej strony oficjalnej brak, można ją uważać jako balon próbny.

Połączenie grupy Bryla z grupą Dąbskiego.

Z połączenia powstał: „Klub parlamentarny stronnictwa chłopskiego".

Warszawa. Na terenie parlamentarnym powstało dziś nowe ugrupowanie, a to wskutek połączenia grupy Bryla i Pluty ze secesjonistami z Wyzwolenia.

Najpierw odbyło się osobne posiedzenie posła Śliwińskiego i Stronnictwa Chłopskiego pod przewodnictwem posła Walerona. Zgodnie z wnioskami swoich prezydjów oba kluby uchwaliły jednogłośnie bez dyskusji natychmiastowe połączenie, zarówno reprezentacji parlamentarnych, jak i stronnictw.

Następnie odbyło się wspólne posiedzenie, na którem po przyjęciu nazwy dla nowego ugrupowania „Klub parlamentarny stronnictwa chłopskiego", przystąpiono do wyborów.

Po ustaleniu nazwy nowego klubu przystąpiono do wyboru prezydjum, który dał wynik następujący: prezes Jan Dąbski, wiceprezesi Bryl, Waleron, sekretarze: Sanojca, Socha, skarbnik Ledwoch.

Według pierwotnego planu miano obrać też trzeciego wiceprezesa, pos. Zaleskiego, kandydat jednakże po dokonanym wyborze oświadczył, że rezygnuje ze swojego stanowiska, gdyż nie uważa za potrzebne, aby było więcej jak dwóch wiceprezesów. Rezygnację tę przyjęto oklaskami i zgodzono się poprzestać na dwóch tylko wiceprezesach.

W końcu uchwalono następującą rezolucję:

„Klub poleca swojemu prezydjum, aby dalej prowadziło jak najenergiczniejszą akcję w kierunku zjednoczenia postępowych partji i posłów chłopskich".

Czem jest pełne poświęceń życie matki?
Czem jest niezrównana gra Mary Carr?
Czem jest dramat miłości macierzyńskiej?
Tego dowiesz się w słynnym filmie:
„Czwarte Przykazanie" (Matka).
w Kino-Teatrze „NOWY"
II Aleje Nr. 43.

zultatów, któremi szczycić się mogą nietylko miasta zachodniej Europy, lecz i miasta nowego Świata zarówno jak miasta Dalekiego Wschodu, Azji, Australji i północnej Afryki.

Do tego jednakże potrzebnem jest niepodzielne oddanie się Prezydenta interesom miasta i twórcza Jego inicjatywa, która uzyskawszy aprobatę Rady Miejskiej, oczekiwałaby tylko na wykonanie.

Brak tej twórczej inicjatywy u Głowy naszego miasta dawał się zauważyć od chwili wybuchu wojny, a gdy kiedykolwiek ośmieliła się zrodzić w umyśle pospolitego obywatela miasta, to biada jej... bywała bowiem najenergiczniej zwalczaną właśnie przez jednostkę do tworzenia jej powołaną, aby, broń Boże, blask gwiazdy jej nie zbladł.

Taki los spotkał inicjatywę budowy szpitala miejskiego, wykupu elektrowni, wykupu rzeźni miejskiej i wielu pomniejszych, jak budowa własnej fabryki wyrobów cementowych (którą teraz amerykanie nam za drogie pieniądze zbudują), cegielni itp.

Najprostszą odpowiedzią ze strony zaatakowanej na powyższe zarzuty będzie twierdzenie, iż brak funduszów nie pozwalał na zrealizowanie powyższych projektów i, być może, znajdą się tacy łatwowierni, którzy tym tłumaczeniom uwierzą.

Otóż tak nie jest.

W okresie dewaluacji nawet niektóre polskie miasta, dzięki przedsiębiorczości swych prezydentów, którzy nie żałowali czasu i fatygi, pozyskawszy w odpowiednim czasie kredyty państwowe w gotówce i prywatne w postaci materjałów budowlanych, powołały do życia inwestycje świetnie dziś prosperujące.

Skorzystały z dogodnego momentu, aby pozbyć się tą drogą niewygodnych dzierżawców, pobudować gmachy użyteczności publicznej i oddać pożyczone pieniądze, ujmując gospodarkę miejską w swoje ręce.

Pięknym przykładem niech posłużą miasta: Kalisz, Lublin, a nawet bliska nasza sąsiadka Włoszczowa.

Nie sztuką bowiem jest, czerpiąc z pełnej kasy, pobudować to i owo, jak to od roku ma miejsce w Częstochowie, a co posiada wszelkie cechy auto reklamy, gdy przedtem szczycono się, że miasto pospłacało wszystkie długi, których wysokość wskutek dewaluacji doszła do śmiesznie małych sum.

Modny kapelusz z czarnej satyny, spięty dwoma mostkami: zielonym i czarnym.

Prywatne Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie
w Częstochowie.
Z pełnemi prawami państwowych seminarjów
Zawiadamia, że są jeszcze **wolne miejsca**
NA KURSIE
WSTĘPNYM
od II półrocza bieżącego roku szkolnego.
Informacji bliższych udziela kancelarja Seminarjum od godziny 9—3-ej
DYREKCJA.

Pryw. 4-ro miesięczne wieczorowe
LEKCJE BUCHALTERJI
MIECZYSŁAWA ROZYNESA W CZĘSTOCHOWIE
rozpoczynają się w środę dnia 3-go lutego r. b.
Absolwenci otrzymują po złożeniu egzaminu **dyplomy** (świadectwa) wydane przez
Profesorów Akademji Handlowej w Krakowie.
Program Buchalterji kupieckiej, bankowej i przemysłowej (fabrycznej) wydaje się bezpłatnie.
Informacje i zapisy na miejscu 2-ga Aleja 40, prawa oficyna na parterze, codziennie od godz. 1-ej do 3-ej po południu i od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem, w piątek od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.
WARUNKI BARDZO PRZYSTĘPNE! **ILOŚĆ UCZNI ŚCIŚLE OGRANICZONA!**
PŁACI SIĘ TYLKO ZA 4 MIESIĄCE W RATACH MIESIĘCZNYCH.

Że nie dzieje się u nas tak, jak się dziać powinno, dowodem jest tajemniczość, jaką otacza Magistrat sprawę tak bardzo ogół mieszkańców obchodzącą, mianowicie, na jakich warunkach przystąpiło amerykańskie Towarzystwo „Ullen & Co" do budowy wodociągów i kanalizacji?

Chodzą wieści, w braku źródłowych, że koszt tej najpoważniejszej inwestycji miejskiej, dzięki nieprzezornemu i niepraktycznie ujętemu kontraktowi, przeniesie wielokrotnie sumę, którą mieszkańcy Częstochowy mogliby kiedyś zapłacić i tą drogą dojść do jej posiadania.

Są inne, które głoszą, że procenty od tej pożyczki i opłaty konsumcyjne przejdą siły płatnicze ludności, nie mówiąc o kosztach instalacyjnych, nad czem bardzo poważnie myślą właściciele nieruchomości, stojąc w obliczu pytania: skąd na to będą pieniądze?

Te i temu podobne krążące wersje zupełnie usprawiedliwiają żądania ludności, aby Magistrat, drogą, jaką uzna za właściwą, wtajemniczał ją w interesy miasta, zwłaszcza w większe, gdyż źle przeprowadzone tranzakcje odbijają się na kieszeniach obywateli, a już ze szczerością przyznać się musimy, że my polacy nie mamy szczęścia do amerykan.

Nie rozwijamy tu bardzo wdzięcznego do krytyki i ważnego tematu udzielania dostaw bez urządzania przetargów publicznych, co jest co najmniej niewłaściwością i co daje szerokie pole do uprawiania przez Magistrat protekcjonizmu i do możności narażania kasy miejskiej na straty.

Wiadomem bowiem jest, że tylko konkurencja reguluje ceny i zapewnia dostawę dobrych w gatunku towarów.

Wszystko, co powyżej powiedziano, nakazuje, aby zarówno przyszły prezydent miasta, jak i członkowie Magistratu, byli ludźmi o szerokim światopoglądzie, którzy posiadaliby duże talenty organizacyjno-gospodarcze, aby coś więcej widzieli oprócz Częstochowy, aby, co nadewszystko jest ważnem, nie swoje interesy mieli na pierwszym planie, lecz interesy miasta i jego ludności.

Koniecznem też jest poza powyższem, aby ukochali to miasto, którego interesami podjęli się kierować, aby ono stanowiło dla nich główne zainteresowanie, a tem samem było stale otoczone ich opieką.

I niech baczą, aby energji swej nie zużywali na wygłaszanie pięknych przemówień dla zdobycia sobie chwilowej popularności, lecz niech ją zużyją na intensywną pracę dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Tem sobie tylko zaskarbią wdzięczność współobywateli, a każda, dzięki ich pracy i inicjatywie w czyn wprowadzona inwestycja stanie się moralną nagrodą za trudy i pomnikiem, jaki sobie sami za życia wystawią, a w księdze kronik miasta i jego rozwoju nazwiska swoje zapiszą złotemi zgłoskami potomstwu na wieczną pamiątkę.

Zważcie zatem, Szanowni PP. Radni, abyście przez zaślepienie partyjne, które w danym wypadku miejsca mieć nie powinno, przez animozję lub osobistą przyjaźń, przez wpływy kliki lub grupy, nie oddali gospodarki miejskiej w ręce ludzi do tych prac nieprzygotowanych lub z innych przyczyn nieodpowiednich, bacząc, iż wielka moralna odpowiedzialność spadnie na Was z powodu strat, jakie miasto i ludność jego ponieśćby mogła.

A świeżym, a zarazem bolesnym przykładem dla Was, pp. Radni, niech będzie Sejm, którego niedołęstwo spowodowało, iż oddawszy rządy w ręce niepowołane, doprowadził kraj do ruiny gospodarczej, z której wydźwignąć będziemy się mogli, licząc tylko na własne siły, wszelka bowiem obca pomoc materjalna, to droga do utraty samodzielności gospodarczej, co równa się zależności politycznej.

A więc w Imię Boże przystąpcie do pracy, nadając kierunek losom miasta.

Civis.

TELEGRAMY.

Konkordat Niemiec z Watykanem.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Monachjum, że bar. Bergen, ambasador niemiecki przy Watykanie, wyjechał do Berlina. Podróży tej przypisują wielkie znaczenie. Pozostaje ona w związku z przygotowaniami do zawarcia konkordatu między Rzeszą a Stolicą Apostolską.

Uniewinnienie ks. Hlinki

Wiedeń: — Donoszą z Preszburga: Dziś odbył się proces przeciwko ks. Hlince za obrazę prezydenta Masaryka. Obrazy dopuścił się pos. Hlinka w artykule ogłoszonym w „Słowaku", gdzie wydrwiwał stosunek prezydenta do żydów i obdarzył go komicznie brzmiącym epitetem żydowskim.

Sąd uwolnił ks. Hlinkę, motywując wyrok tem, że artykuł jego nie przekroczył dozwolonej miary krytyki, a przydomek żydowski nie może być uważany za obrazę. To też ma sympto matyczne znaczenie dla rozwoju stosunków między słowakami a czechami.

Sowiety chcą regulować swe długi we Francji.

Paryż. Przybyli tutaj członkowie komisji sowieckiej dla francusko-sowieckich rokowań dłużniczych, komisarz ludowy dla handlu zagranicznego Sokolnikow i rzeczoznawca dla spraw naftowych Serebowskij.

P. Bryl zachwycony Sowdepją.

Ryga. 16 bm. w Grand Hotelu w Petersburgu bolszewicy wydali bankiet na cześć „parlamentarzystów" polskich. Wygłoszono szereg przemówień. Pos. Bryl w odpowiedzi na mowy dygnitarzy sowieckich zachwycał się wynikami ustroju sowieckiego. Ogólną uwagę zwracała nieobecność Zinowjewa na bankiecie.

Groźna sytuacja na Dalekim Wschodzie

Tokio. — Dziennik „Asahi" zamieszcza depeszę z Mukdenu, donoszącą, iż Czang-Tso-Lin rozkazał aresztować sowieckiego dyktatora kolei wschodnio-chińskiej, Iwanowa. Według doniesień telegraficznych z Charbinu, sytuacja staje się w Mandżurji z godziny na godzinę coraz poważniejsza. Pod Charbinem odbywa się koncentracja wojsk. Ambasador sowiecki w Tokio miał się wyrazić, że rząd Sowietów nie zawaha się poprzeć swych żądań siłą zbrojną.

Pekin. — W związku z nagłem zaostrzeniem się stosunków chińsko-rosyjskich na tle sprawy kolei wschodnio-chińskiej daje się zauważyć wzmożenie przygotowań wojennych po stronie tych generałów chińskich, którzy walczą z Czang-Tso-Linem o władzę i wpływy. Należy się spodziewać rychłej ich ofenzywy przeciwko Czang-Tso-Linowi.

Aresztowanie trzech ajentów konsularnych

Berlin. — „Vossische Zeitung" donosi, że trzech niemieckich ajentów konsularnych w Batumie, Poti i Baku stało aresztowanych i osadzonych w Tyflisie, zkąd będą przewiezieni do Moskwy.

Aresztowanie zostało przeprowadzone pod zarzutem uprawiania szpiegostwa wojskowego.

Z tego powodu „Vossische Zeitung" domaga się, ażeby ambasada niemiecka w Moskwie wszczęła jaknajenergiczniejsze kroki, celem uwolnienia aresztowanych.

Mrozy we Włoszech.

Rzym. Śnieżyce i mrozy w północnych Włoszech trwają nadal z równą siłą. Temperatura w zachodniej Lombardji spadła do 15 stopni. Zdarzyły się kilka wypadków zmarznięcia na śmierć. W Istrji ukazały się zgłodniałe wilki.

DO WIADOMOŚCI P.P. SZEWCÓW
Zawiadamiamy członków Cechu naszego odbędzie się
Zebranie Kwartalne
dnia 31 b. m. o godzinie 2-ej i pół po południu w lokalu Stowarzyszenia Rzemieślniczo-Przemysłowego I-sza Aleja Nr. 9, na które zaprasza
Zarząd.

Restauracja hotelu „Polonja"
na żądanie gości wprowadza z dnia 24 b. m. od godziny 10 rano do g. 1 w południe
ŚNIADANIA GORĄCE
Z DWÓCH DAŃ.
NIEDZIELA — Flaki — Jajka po włosku
PONIEDZIAŁEK — Schab z kapustą — Omlet z groszkiem
WTOREK — Kołduny litewskie — Jajka po amerykańsku
ŚRODA — Kiełbasa swojska — Naleśniki z borówkami
CZWARTEK — Pekefleisch — Omlet z parmezanem
PIĄTEK — Wątróbka po tyrolsku — Naleśniki z serem
SOBOTA — Ozór w Szarym Sosie — Jajka po polsku.

CYRK
A. Cinisellí, III Aleja 73 - Gmach Panorama
SOBOTA, 23 stycznia. NIEDZIELA, 24 stycznia.
Po dwa przedstawienia
o jednakowym rozkosznym programie
Dzienne o godz: 4, wieczorowe o godz. 8.
OSTATNIE DNI
Wielka Chińska Pantomina
w 2 aktach z udziałem 60 osób i zwierząt egzotycznych. Pozatem ostatnie występy
ŻAKA MAŁPY człowieka
W przedstawieniach przyjmuje udział cały zespół cyrkowy
NA DZIENNE PRZEDSTAWIENIA
Dzieci bezpłatnie.
Każda dorosła osoba ma prawo wprowadzić jedno dziecko do 10 lat bezpłatnie lub dwoje dzieci wchodzą za jednym biletem. — Wojskowi, p. p. wojskowi i urzędnicy państwowi (za okazaniem legitymacji) na wszystkie miejsca płacą połowę.
Szczegóły w programach. — Ceny miejsc zwykłe. Gmach cyrkowy dobrze ogrzany. Przy Cyrku Restauracja. Dla zwiedzania publiczności.

Kino-Teatr NOWY
II Aleja 43.
Od piątku 22 dn. stycznia i dni następnych.
Premjera o rozgłosie światowym! **Dawno oczekiwany film!**
Czwarte Przykazanie (MATKA)
Wzruszający do głębi serca dramat życiowy 9-iu aktach. Realizator i reżyserja. Harry Millarde. W roli Matki znak. artystka amerykańska **Harry CARR**
Film poświęcony wszystkim ludziom całego świata! Silna treść! Koncertowa gra artystów!
Dla młodzieży i dzieci dozwolono. Ceny miejsc: cokolwiek podwyższone. Krzesło 1 złoty 20 groszy, Loża 2 złote.
Celem uprzystępnienia licznym rzeszom ujrzenia tego arcydzieła ceny miejsc codziennie na pierwszy seans obniżone. Krzesło tylko 1 zł. Początek seansów w dnie powszednie o godz. 5, w sobotę o godz. 4, w niedzielę i święta o godz. 3 pp. Ostatni seans 9,30 wieczór.

Przestrogi ks. St. Staszica dla Polski

Ciche, pracowite życie ks. Stanisława Staszica, którego 100-tną rocznicę zgonu obchodziło społeczeństwo polskie w ub. tygodniu, jego spartańskie zasady, wreszcie ta drewniana trumna i tych sześć świec, które stosownie do woli Zmarłego towarzyszyły mu do grobu, — wszystko to jest dla nas wskaźnikiem, jakie pragnienia ożywiały serce i umysł tego Wielkiego Męża, który w swem wiekopomnem dziele „Przestrogi dla Polski" poucza naród aby na drodze pracy i oszczędności odbudował to, co przez rozrzutność, lekkomyślność i lenistwo utracił.

STANISŁAW STASZIC
1755 — 1826

„Przestrogi dla Polski" są równocześnie traktatem politycznym i gospodarczym. Staszic występuje tu nie tylko jako mąż stanu, ale i jako ekonomista, ujmujący głęboko całokształt zjawisk naszego życia. Choć dowodzi, że „prawem natury jest prawo Boga", idzie jednak w swych rozumowaniach dalej i dowodzi, że „nikt nie rodzi się z przywilejem nieoddzielnym próżnowania i bogactw, ani z przeznaczeniem nieodmiennem pracy i ubóstwa".

Jako koronę działalności społecznej Staszica uważać należy dwa piękne przedsięwzięcia: stworzenie Rubieszowskiego (Hrubieszowskiego) Towarzystwa Rolniczego czyli obdarowanie ziemią włościan w dobrach Hrubieszowskich, będących własnością Staszica i stworzenie fundacji „Domu przytułku i pracy" czyli sal zarobkowych w Warszawie.

Zapis testamentowy w kwocie 200 tysięcy złotych na zaprowadzenie domu zarobkowego w Warszawie przy jakim instytucie lub szpitalu ubogich — przewidywał, że ubodzy mają być podzieleni na cztery klasy, stosownie do wysokości zarobków. Część zarobku miała iść na zaspokojenie potrzeb życiowych danego ubogiego, druga część wszakże miała być składana na fundusz oszczędnościowy, który miał być doręczany danemu pracownikowi przy opuszczaniu domu zarobkowego.

Zarówno fundacja Hrubieszowska, jak i sale zarobkowe Staszica stanowią wzory tak pięknych instytucji społecznych, że obowiązkiem współczesnego pokolenia jest zająć się troskliwie ich dalszym rozwojem po dokonaniu zmian i reform, których życie współczesne wymaga. Fundacja Hrubieszowska była przez rząd rosyjski spaczona, sale zarobkowe zostały również zajęte przez areszty policyjne. Należy mieć nadzieję, że obecnie magistrat warszawski wykona powziętą przez siebie uchwałę i przywróci „Domowi przytułku i pracy" to znaczenie, które pragnął nadać tej instytucji jej wielki założyciel.

Po upadku kraju rozwinął Staszic wytężoną działalność na polu oświaty, przemysłu, wreszcie filantropji; nie zaniechał wszakże publicystyki, zabierając głos w przełomowych okresach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Nie wszystkie przewidywania jego i pouczenia były trafne, lecz brzmiała w nich zawsze ta sama nuta gorącej troski o przyszłość narodu.

Przestrogi Staszica przebrzmiały w swych wskazaniach praktycznych, ale zostały w nich myśli zdrowe i zbawienne o nieprzemijającej wartości.

I dziś bowiem po latach stu, sternicy niepodległego państwa polskiego, politycy, którym dobro kraju leży na sercu, zwracają się do społeczeństwa z tym samym gorącym apelem, z którym zwracał się ks. Stanisław Staszic i wołają: „Przez miłość do nieszczęśliwego kraju strójcie się „w sukno i płótno", które nasz kraj produkuje, a nie w towar, który produkuje zagranica, wywożąc zań z Polski pieniądze. Słowa może nieco inne — ale myśl ta sama.

Czy i dziś słowa te nie znajdą oddźwięku i zrozumienia w społeczeństwie polskiem?

Zdajemy sobie chyba dokładnie sprawę z tego, że dla obrony własnego przemysłu, dla obrony wartości naszego pieniądza nie powinniśmy sprowadzać towarów obcych do kraju, lecz zaspakajać swoje potrzeby wytworami naszego przemysłu i naszej ziemi. Zakaz przywozu, czy cła ochronne, jakie ustanawia rząd, pozostaną bezcelowe, jeśli nie oprą się o zrozumienie i zdecydowaną wolę całego społeczeństwa.

Niechże więc przestrogi ks. St. Staszica dla naszego społeczeństwa nie będą echem dawno minionej przeszłości, ale niech nam posłużą drogowskazem że tylko na drodze pracy i oszczędności możemy odbudować na zdrowych podwalinach gospodarczych ład i porządek w naszej Ojczyźnie. R.

Pałac Staszica w Warszawie.

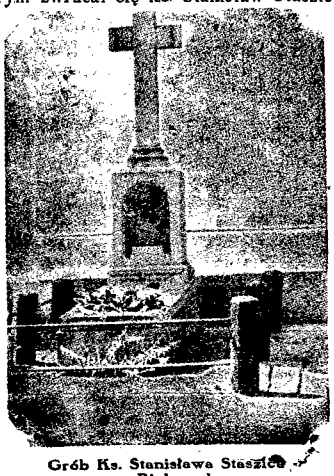

Grób Ks. Stanisława Staszica na Bielanach.

A. KOTYŃSKA i S. ZADZIELSKA
rozpoczynają we wtorek dnia 26-go stycznia
KURS KROJU SUKIEN I KONFEKCJI DAMSKIEJ
według programu, złożonego w Ministerstwie W. R. i O. P.
ZAPISY PRZYJMUJE SIĘ CODZIENNIE OD 10 do 12 RANO I OD 3 DO 5 PO POŁ. PRZY UL. PARKOWEJ 12, MIESZK. 4 — I PIĘTRO.
KURS KOMPLETNY TRWA 5 TYGODNI, OPŁATA WYNOSI 70 ZŁ.

LEKARZ-DENTYSTA
MICHAŁ GREJNIEC
I-a Aleja № 10. Tel. № 250.
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7. Dla członków Kasy Chorych, Urzędników Państwowych, oraz niezamożnych ceny zniżone.

Ogłaszajcie się w „GONCU CZĘSTOCHOWSKIM"

PRZEZ ZAKOPCONE SZKIEŁKA.

Tydzień ubiegły upłynął nam pod hasłem dobrowolnych opodatkowań na rzecz Komitetu pomocy dla najbiedniejszych m. Częstochowy. Poza godnym zaznaczenia przykładem ofiarności kilkunastu jednostek, które opodatkowały się na cele doraźnej pomocy dla głodnych i bezrobotnych, nie widać jednakże większego zainteresowania tą sprawą w szerszych sferach społeczeństwa.

Inicjatorzy dali chwalebny przykład, ale przykład ten nie znajduje dostatecznej liczby naśladowców. Poza procentem od biletów, zaofiarowanych przez „Odeon" i 100 kg. chleba miesięcznie, zadeklarowanemi przez kinoteatr „Nowości", żadna z instytucji przemysłowych, żaden z banków lub poważniejszych firm handlowych nie pośpieszyły z ofiarnością dla głodnych.

Interpelowałem w tej sprawie jednego z kupców:

— Jak się Pan zapatruje na akcję komitetu dla najbiedniejszych?

— Owszem, kuchnia dla głodnych w dzisiejszych czasach to rzecz chwalebna i nader humanitarna.

— A na ile złotych miesięcznie pan się opodatkował?

— Ja miałbym się opodatkować? Bój się pan Boga, ja tych podatków, które nałożył na mnie Magistrat i Urząd Skarbowy nie mam z czego opłacić i jeszcze miałbym nowy ciężar brać sobie na głowę.

— To źle, o ile wszyscy kupcy i przemysłowcy będą w ten sam sposób rozumować, to kuchnie bezpłatne dla głodnych niedługo będą mogły istnieć.

W samej rzeczy, przyznać trzeba, że wszelka akcja filantropijna, zakrojona na szerszą skalę, natrafia dziś na nieprzezwyciężone trudności, ze względu na powszechne zubożenie społeczeństwa. Jedynie Fundusz Bezrobocia jest po dziś dzień jedyną i niezawodną ostoją dla szerokich mas bezrobotnych.

O zatrudnieniu zaś większej liczby bezrobotnych nie może być mowy. Wprawdzie przy wystawieniu wspaniałej pantominy chińskiej w cyrku p. Cinisellego znalazło w ub. tygodniu zatrudnienie około 50 osób, w tej liczbie coś ze 20 „piękności" miejscowych, które przedzierzgnięto w chińskie tancerki, ale tego rodzaju chwilowe zajęcie dla kilkudziesięciu osób niewiele przyczyni się do polepszenia ogólnej sytuacji.

Począwszy od wtorku wielkie ożywienie zapanowało w apatycznie po dziś dzień usposobionych sferach kupieckich, z powodu rozpoczęcia w sali Rady miejskiej wielkiego procesu o nadużycia kredytowe w Banku Polskim. Główny sprawca afery bankowej b. dyr. Zawadzki bez współdziałania którego jakiekolwiek nadużycie w Banku byłoby niemożliwością, został wyłączony z procesu, z powodu poważnej choroby częściowego paraliżu i niepoczytalności umysłowej. Na ławie oskarżonych znaleźli się natomiast podwładni mu urzędnicy, którzy robili tak, jak kazał dyrektor oraz klienci Banku, którzy nieprawnie korzystali z wysokich kredytów, bo im usłużny dyrektor owych kredytów udzielał.

W tych warunkach proces o nadużycie w Banku stracił zasadniczą osnowę, z której powstał splot czekowych i kredytowych s. windli. Zaraz na początku rozprawy zaszedł drugi charakterystyczny moment oddalenia powództwa cywilnego Banku Polskiego na sumę z górą 1,200,000 zł. z powodu niedostatecznych pełnomocnictw przedstawiciela Banku Polskiego dyr. Geislera, który pomimo uznania przedstawionej nazajutrz rejentalnej plenipotencji przez p. prokuratora Ledermana, na skutek stanowczego sprzeciwu kilkunastu obrońców został przez sąd niedopuszczony do sprawy, a w tych warunkach akcja cywilna Banku o odszkodowania musi być wytoczona oddzielnie, narażając skarb państwa na ponowne straty.

Ale cóż, kiedy jednemu prokuratorowi trudno sprostać w wywodach i zbić argumenty prawnej formalistyki 10 obrońców. „Nec herkules contra plures!"

Przedstawiciel Banku Polskiego w pierwszym dniu złożył zaświadczenie warszawskiej centrali, które obrona uznała za nieformalne. Na drugi dzień, jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia dyr. Geisler złożył pełnomocnictwo rejentalne i zdawałoby się, że wszystko w porządku, ale gdzież tam!

Zabiera głos jeden adwokat:—...Mówi pół godziny o różnych orzeczeniach sądów apelacyjnych i najwyższych, jakie w podobnych wypadkach zapadły od zarania ery chrześcijańskiej i wreście na zasadzie paragrafu 707 litery „C" w punkcie 3 przepisów obowiązujących do ustawy przechodniej domaga się stanowczo unieważnienia złożo- plenipotencji, z powodu niezałączenia do sprawy dowodu stwierdzającego, że dyr. Geisler zarządza majątkiem Banku.

Zabiera głos drugi adwokat:—...Przez kwadrans słowa płyną potoczyście, które druzgocą wywody prokuratora.

Z odczytanych 13 paragrafów ustawy karnej i 7 paragrafów ustawy cywilnej wynika oczywiście, że nawet gdyby dyr. Geisler przedstawił i ten drugi dokument, to jednakże nie mógłby on występować w charakterze powoda cywilnego, gdyż właściwy moment prawny zgłoszenia dokumentów już minął.

Zabiera głos trzeci adwokat: Dowodzi przez 20 minut, że Sąd nie może dziś zmieniać zapadłej wczoraj decyzji nierozpoznawania powództwa cywilnego. Decyzja Sądu pierwszej instancji już zapadła i zmienić ją może tylko Sąd apelacyjny.

Zabiera głos czwarty adwokat, który mówi: Historja zgłaszania plenipotencji dyr. Geislera przypomina historję żyda handlarza, który chce sprzedać konia, ale nie ma odpowiedniego świadectwa, że koń jest jego własnością. Gdy kupujący nie chce nabyć konia bez świadectwa, handlarz za pół godziny przedstawia mu inne świadectwo. Panowie sędziowie! Czy to wypada, aby sprawa pełnomocnictw przedstawiciela Banku Polskiego traktowana była na wzór owego handlarza?..

Zabiera głos adwokat piąty i szósty, ale już nie pamiętam, co mówili, gdyż czuję szum w uszach, a przed oczyma zaczynają mi fruwać jakieś gwiaździste płatki o kształcie paragrafów, punktów i liter a, b, c... Opieram głowę na ręku i trwam w apatycznem odrętwieniu z górą godzinę czy półtorej, a adwokaci mówią.

Wreszcie Sąd udaje się na naradę i po chwili wynosi decyzję, oddalającą powództwo cywilne Banku Polskiego, z powodu nieformalnych dokumentów.

Uważam, że w sprawach, w których występuje kilkunastu adwokatów, powinno oskarżenie popierać także kilku prokuratorów, tylko, że wówczas sprawa zamiast kilku tygodni trwałaby kilka miesięcy, a w tych warunkach zachodziłaby konieczność zaliczania skazanym na poczet kary miesięcy, które spędzili na ławie oskarżonych.

Acer.

Z cyklu „Dawna Polska"

DWORKI WIEJSKIE

Białe szlachcianki w lipowym ogrodzie
czytają mężom zmęczonym dniem trudu
księgę pism świętych na wieczornym chłodzie,
myślą spokojną wzoszące się w świat cudu.

Oczy przeczyste jak dziecka pacierze
patrzą na swego obrońcę i pana,
róża w ich wieńcu taka nieskalana,
jako te dusze proste jak ich „Wierzę..."

Pachnie kwiat lipy: ...Dzwon na Ave dzwoni,
w salce się zbiera domowników grono,
Pani różaniec perłowy ma w dłoni...
O cicha Litwo! o zbożna Korono!..

Wanda Krzyżanowska.

Ś. p. Reymont najbogatszym literatem w Polsce

Zmarły niedawno wielki pisarz, Władysław Reymont, stanowi z szeregu literatów polskich nietylko wyjątek pod względem twórczości, ale również i pod względem majątkowym.

W Polsce literaci wiedli zazwyczaj bardzo nędzny żywot, dopiero pod koniec XX wieku sprawy materjalne literatów cokolwiek się polepszyły, dzięki rozwojowi dziennikarstwa.

Henryk Sienkiewicz, najznakomitszy i najpoczytniejszy pisarz niedawnych czasów, musiał do swoich utworów dopłacać, a z przekładów na obce języki nic nie otrzymał, gdyż w Rosji, a więc i w zaborze rosyjskim nie obowiązywała konwencja o ochronie praw autorskich. Olbrzymie sumy zagarnęli do swych kieszeni jedynie wydawcy. Byt Sienkiewicza polepszył się dopiero, gdy z daru narodowego zakupiono dla niego majątek Oblęgorek.

Bolesław Prus żył i umarł w niedostatku.

Wacław Sieroszewski, walcząc z trudnościami życia, utrzymuje się z odczytów, których około 200 wygłosił w ciągu roku.

Nikłe dochody literackie przyniosła również twórczość Kasprowicza, Przybyszewskiego, A. Górskiego, Langego, trochę lepsze zaś Kornelowi Makuszyńskiemu. Stefan Żeromski posiadał zaledwie willę w Konstancinie, wartości kilku tysięcy złotych.

Wśród tych wszystkich najlepiej szczęście dopisało Reymontowi. Majątek Reymonta Kołaczkowo jest dobrze zagospodarowany, jest dużą własnością ziemską, posiadającą wspaniały pałac.

Za pierwsze wydanie „Chłopów" w Ameryce otrzymał Reymont 30 tysięcy dolarów. Do tego dochodzi jeszcze znaczna suma z nagrody Nobla.

Ogółem majątek tego pisarza wynosi przeszło miljon złotych, które zapisał Reymont swej żonie.

GOTOWE UBRANIA

Garnitury marynarkowe, palta zimowe, spodnie do butów, ciepłe kamizelki, szlafroki, serdaki, paletka zimowe i ubranka dla dzieci, **mundurki** do szkół, burki, futra na zamówienia.

Robota solidna. Ceny przystępne.

R. Trawiński

CZĘSTOCHOWA,
II-ga Aleja № 24. I-sze piętro front.

Na warunkach dogodnych
poleca firma

EDWARDA KINDERMANA

Kościuszki 26. Tel. 341. — Filja II-ga Aleja Nr. 35.

Kompletowe wypralnie, jadalnie, salony, gabinety, i kuchnie. Szafy, bieliźniarki, łóżka, szafeczki, umywalnie, łóżeczka, toaletki, kredensy, stoły, krzesła, fotele, zegarówki, trema biurka, bibljoteki, fotele klubowe, otomany, kozetki, materace sprężynowe, różne mebl żelazne, wózki dziecinne, wózki i łóżeczka dla lalek, saneczki it.d. Wyroby koszykarskie Wielki wybór chodników, dywanów cerstowych, linoleum i firanki.

Perfumy, wody kolońskie, mydła
i wszelkie kosmetyki
poleca:
W. ORZEŁ SKŁAD APTECZNY
III-cia Aleja 46.

TOWARZYSTWO OLEUM LWÓW
ODDZIAŁ w CZĘSTOCHOWIE
ulica Kościuszki Nr. 49, telefon Nr. 186.
Rafinerje: TRZEBINIA DROS, PECZENIŻYN.
PRODUKTY NAFTOWE
Nafta, benzyna, oleje mineralne (maszynowe, cylindrowe, gazowe, wulkanowy) smary (Towota, wozowe, trybowe) w najlepszych gatunkach.
Dostawa w cysternach i beczkach wprost z rafinerji, w beczkach ze składu w Częstochowie.

Ścigani przez trupy i własne sumienia.

W „Historji odrodzenia Grecji" cytuje Puaqueville wypadek, przypominający opisywany swego czasu fakt z historji rewolucji rosyjskiej, zaszły po wymordowaniu oficerow b. carskiej floty.

Po niesłychanie potwornej rzezi, dokonanej przez Turków w r. 1822 na pięknej wyspie greckiej Chiosie, wrzucono około 80 tys. trupów pomordowanych Greków do cieśniny morskiej między Chios a Czecmą. W miejscu tem stała wówczas na kotwicy flota turecka.

Trupy, jak zwykle, opuściły się na dno, gdzie też pozostawały przez dni kilka. Lecz oto pewnej nocy wartownikom tureckim zaczęło się wydawać, jakoby rój ludzi płynął w kierunku floty, otaczając ją coraz bardziej zwartym pierścieniem. Kapudan-basza (admirał) rozkazał w końcu dać ognia ku tym tajemniczym pływakom, lecz ci zdawali się tego nie przestraszac, gdyż po cichu zbliżali się coraz bardziej.

Zaczęło wreszcie świtać i wkrótce zajaśniało słońce. Z przerażeniem spostrzegli wówczas Turcy, że cała flota ich otoczona jest zewsząd trupami, które zgodnie z prawem natury znów wypłynęły na powierzchnię morza. Okropne widowisko przejęło zgrozą nawet okrutnych barbarzyńców. Każdemu z nich zdawało się, iż rozpoznaje wśrod trupów zamordowane przez siebie ofiary.

Dziwnym zbiegiem okoliczności fale morskie wysunęły zwłoki sędziwego arcybiskupa chioskiego w otoczeniu trupów innych kapłanow nawprost okna kajuty Kapudana-baszy. Falowanie morza sprawiało, że trupy przybierały chwilami postawę pionową i miało się wrażenie, jak gdyby wygrażały komuś.

Lęk śmiertelny ogarnął Kapudana-baszę.

Z nieopisanym pośpiechem podnieśli Turcy kotwice i oddalili się szybko. — Mieli jeden cel: uwolnić się od okropnego otoczenia. Lecz przerażenie muzułmanów wzrosło do najwyższego stopnia, gdy się okazało, że w ślad za uciekającymi okrętami ciągnęły w wytworzonych przez nie bruzdach i wirach morskich niezliczone ilości trupów, które sunęły się tem szybciej, im prędzej uchodziły okręty. Dopiero po pewnym czasie trupy stopniowo pozostawały w tyle.

Lecz zemsta unosiła się nad głowami oprawców.

W kilka dni później bohaterzy greccy podłożyli ogień pod okręt admiralski, który wyleciał w powietrze wraz z dwudziestoma innymi okrętami. Padający maszt ugodził śmiertelnie Kapudana-baszę, który już był uratował się w szalupie.

Zarząd Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej

z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie zawiadamia członków iż w dniu 24 stycznia 1926 roku o godz. 3-ej po południu **w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ulicy Aleja Nr. 54** odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE członków

Porządek dzienny:
Wybór 31 Przedstawicieli na okres trzyletni.
W myśl art. 39 statutu Spółdzielni Walne Zgromadzenie należycie zwołane, jest prawomocne w pierwszym terminie bez względu na ilość przybyłych członków.

ZARZĄD

UWAGA. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zarząd Spółki Akcyjnej Dom Przemysłowo-Handlowy Zdzisław Rylski w Częstochowie zawiadamia p.p. Akcjonarjuszów, że w dniu 14-go lutego 1926 r. odbędzie się w Częstochowie przy ulicy Kościuszki № 49

ZEBRANIE WALNE ZWYCZAJNE

z porządkiem dziennym następującym:
1. bilans Spółki za rok 1925
2. Wnioski w sprawie dalszych prac
3. Wnioski p.p. Akcjonarjuszów zgłoszone ze statutem

Zebranie odbędzie się o godzinie 11 przed południem.

Przedsiębiorstwo Budowlane
KAROL PLUCIK
w CZĘSTOCHOWIE, ul. JASNA 14
Firma egzystuje od 1900 roku.
Wykonywa plany, kosztorysy i wszelkie roboty w zakres budowy wchodzące z własnych i powierzonych materjałów, oraz załatwia wszelkie roboty techniczne dla uzyskania pożyczek z Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

22).

JANINA.

NĘDZNIK

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

— Owszem, wygląda na swoje lata, tylko nie może mu służyć na zdrowie takie przemaczanie odzienia. Za rok można go będzie oddać do szkół.

— Nie wiem... sądzę, że lat parę jeszcze zostanie w domu, tak przykro rozstawać się z dziećmi...

Marjan pomyślał, że dla chłopca, tepiejby jednak było, gdyby go tak czule nie zatrzymywano w domu...

Zastawa do herbaty była angielska, ale apetyt przybyłych zaostrzony był długiem czekaniem, tak, iż talerzyki elegancko przystrojone, opróżniły się bardzo prędko.

Już też była godzina dziesiąta i pani Emilja zaczęła się żegnać z gospodynią domu.

— Za godzin parę, będzie kolacja— upewniała pani Lila, ale Kowalska czekać nie mogła. Ludwiś byś śpiący i należało pośpieszać do domu.

— Doprawdy, Milly! — rzekł Marjan, gdy znaleźli się w powozie, a mały Ludwiś usnął na kolanach matki — nie wiele dzisiaj różniliśmy się od Ludka, chociaż prawdomówność jego nazywaliśmy uprzykrzaniem się ze stanowiska naszego starszeństwa. Wcale nieźle sprzątaliśmy owe misternie pokrajane plasterki szynki, a mimo to, jeżeli mu nie dasz w domu czego zjeść, nie wiem czy będę mógł zasnąć snem sprawiedliwego, bo i święci nawet żywili się korzonkami.

Pani Emilja śmiała się.

— Pojmuję teraz drażliwe usposobienie biednej Koralji — rzekła — aniołowie tylko mogą żyć Duchem Świętym, ale czy nie uważasz kuzynku, jak my, potępiając innych, sami grzeszymy ciężko powstając naprzykład na piotki, na złośliwość ludzką, a teraz sami ogadujemy tych, z którymi przed chwilą biblijnie chleb łamaliśmy.

— Gdybyż to chleb przynajmniej! doprawdy nie powiedziałbym ani słowa, gdyby pani Lila dała nam pod dostatkiem chociaż chleba z masłem.

— Czy koniecznie z masłem?

— Nieznośną jesteś Milly! Sądzę, że nie jest to zbyteczne wymaganie, ale widzę, że ty nie musisz już być głodną, kiedy tak mi się przekomarzasz; ja zaś w zupełności stwierdzam przysłowie: Zły Polak, gdy głodny!...

. . . . . .

— Jak ta Kowalska musi rujnować swego męża — mówiła Połyńska do wysokiej damy o siwych włosach, którą według opisu Marjana poznajemy jako panią Liwską. — Trzeba doprawdy magnackiej fortuny, żeby wystarczyła na wszystkie takie zjazdy, imieniny, rauty i t. p. rzeczy!

Znajdowali się na urządzonej przez panią Emilję majówce, czyli raczej lipcówce. Towarzystwo było prawie to samo co i na imieninach w Zagrzebiu, tylko toatety całkiem wiejskie, perkaliki i muśliny, a przyjęcie także sielskie zupełnie. Ogromne hładysze z kwaśnem mlekiem, stosy ciast domowego pieczywa, wiejski, biały chleb, świeże masło, wędliny, sery, herbata urządzona na kobiercu z murawy, dały wszystkim „użyć do sytości" według dozwolenia Pisma św., ale nie można było tego nazwać marnotrawstwem. Młoda gospodyni krzątała się, serdecznie zapraszając do zabawy, jak Telimena zachęcała gości do grzybobrania, do zbierania malin obficie rosnących za wyrębem lasu. A las to był prześliczny? gęsty, nie przetrzebiony jeszcze zabójczą siekierą podcinającą żywotne soki wyniosłych dębów i klonów o uściu centkowanem. Był to las, zabytek owych puszcz litewskich poważnych i uroczystych opowiadających swym szumem historję lat dawnych na które oni patrzyli... I czyż nie zbrodnią było wycinanie owych starców stuletnich i starszych jeszcze, a jednak krzepkich i zdrowych, którzy patrzyli na ludzi dawnych, nie skarłonych jeszcze i nie przerodzonych w pokolenie dzisiejsze... Dziś i drzewa jakoś urość nie mogą, nie mogą dojść do dawnej wspaniałości owych olbrzymów:

Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witeneya, wielkiego Mandowy...

Goście pani Emilji nie myśleli jednak ani o bohaterach dawnych, ani o świetności minionych czasów i o uroczystej wspaniałości fasów. Ludzie są ludźmi, a biedne życie ma tyle przykrości, smutków, zawodów, iż gdy nadejdzie chwila odpoczynku, godzi mu się oddać całą duszą. Nikt więc nie rozmyślał i nie dumał, wszyscy się bawili, lub zdawali się bawić wesoło pozostawiając moralistom i filozofom głębokie rozmyślania.

Tylko Koralja znowu usposobioną jest jakoś chmurnie, ma jakiś uśmieszek wpół złośliwy, wpół gorzki na ustach, i nie uważa na to co mówią wokół niej. Pani Emilja dobrze to widzi, i bierze ją na stronę.

— Co ci jest najdroższa? — pyta troskliwie — wyglądasz dziś smutnie i przypominasz trochę zniechęconą boginię, gdy z wysokości niebios patrzy na nierozsądne igraszki ludzkie.

— Masz wielki dowcip, Milly i umiesz dobrze czytać w sercach ludzkich. Nie porównywam się wprawdzie do bogini; ale zdaje mi się, że doprawdy ludzie mogliby być innymi, lepszymi, szczerszymi... Czy sądzisz, że chociaż bawisz się na oko swobodnie, nie ogadają cię potem niemiłosiernie i zostawią suchą nitkę na tobie?

— Miałabym się trapić tem? — odpowiedziała wesoło, wzruszając ramionami. — Wierz mi, zepsułabym tylko sobie zabawę takiemi myślami, a ja chcę się bawić malgré tout i tobie radzę uczynic to samo.

— Ty, to co innego, możesz tak mówić, jesteś swobodną, panią siebie, możesz nie uważać na nic; ale ja... o mnie jeszcze bardzo dotkliwie odbijają pociski złośliwości ludzkiej, bym mogła na nie być obojętną. (d.c.n.)

ODEZWA.

Komitet pomocy dla najbiedniejszych w Częstochowie niniejszem podaje do wiadomości mieszkańców miasta, iż celem zebrania funduszów dla urzeczywistnienia swych zamierzeń na okres najcięższego bezrobocia postanowił odnieść się za pośrednictwem wydelegowanych osób do właścicieli, względnie zarządzających domów z prośbą o pomoc w uzyskaniu deklaracji od lokatorów każdego poszczególnego domu o samoopodatkowaniu się ich i w inkasowaniu zaofiarowanych składek.

Jakkolwiek Komitet jest głęboko przeświadczony o tem, że każdy obywatel z poczucia obowiązków względem swych współobywateli, potrzebujących pomocy, opodatkuje się sam odpowiednio do swej zamożności i dochodów, to jednak pozwala sobie wyrazić pogląd, że składka miesięczna na cele Komitetu w wysokości 10% miesięcznego komornego, opłacanego przez każdego z mieszkańców miasta, nie będzie stanowiła wysokiego obciążenia dla płatnika.

Skala powyższa stanowi tylko podstawową zasadę i nie powinna wykluczać wyższego opodatkowania się przy większej zamożności płatnika, co oczywiście w zupełności pozostawia się uznaniu samego opodatkowującego się.

Komitet zanosi do właścicieli i zarządzających domów oraz do wszystkich mieszkańców miasta gorącą prośbę o skrupulatne i spieszne spełnienie powierzonych im zadań, celem umożliwienia Komitetowi spiesznego i należytego spełnienia przyjętych przezeń zobowiązań.

KOMITET

Przewodniczący (—) *Dr. Marczewski*

Vice Przewodniczący

( ) *Ks. Prałat Wróblewski*

Sekretarz (—) *P. Płazak*

Skarbnik (—) *A. Januszewski*

CZŁONKOWIE KOMITETU:

Dzierzbicki, W. Dzikowski, Dobrzyńska, J. Ficenes, Ks. Godziszewski, Mec. J. Glikson, Z. Glice, de Hagen, Dr. Edw. Kon, Mocarski Ks. Mieszczański, Starkowa, K. Terlecki, Generał Wróblewski, Wasilewska.

DO UWAGI SZAN. Opiekunów Szkolnych!

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o filmie

„Czwarte Przykazanie" (MATKA).

w liście z dnia 10 listopada 1925 roku Nr. 10015 25 Prez. piszą:

Załatwiając pismo z dnia 2 listopada 1925 roku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamia, że na film p. t.

„Czwarte Przykazanie" (MATKA)

ze względu na jego zalety wychowawcze i niezaprzeczone wartości artystyczne zwróci uwagę Władz Szkolnych.

Za Ministra
T. Łopuszański
Podsekretarz Stanu m.p.

Z dnia

Wszystkich zaciekawia niezmiernie,
Porusza całą Częstochowę,
Toczący się obecnie proces
O nadużycia bankowe.

Niejeden klient bankowy
Co ongi zarobił, dziś straci,
Bo zyski z dawniejszych tranzakcji
Zabiorą mu... adwokaci.

Ac.

KRONIKA.

— **Konsekracja i ingres ks. Biskupa Kubiny.** Jak już donosiliśmy, konsekracja pierwszego Biskupa częstochowskiego, ks. dr. Teodora Kubiny, odbędzie się w dn. 2 lutego r. b. w Bazylice na Jasnej Górze.

Konsekracji dopełni Książę Arcybiskup Krakowski ks. Sapieha w asystencji ks. ks. Biskupów: włocławskiego ks. Zdzitowieckiego i kieleckiego ks. Łozińskiego.

Tegoż dnia o godz. 1-ej i pół ks. Biskup Częstochowski ks. Kubina odbędzie uroczysty ingres do miejscowej Katedry, wzniesionej pod wezwaniem Najświętszej Rodziny i przyjmie rządy djecezji z rąk dotychczasowego Administratora Apostolskiego ks. Biskupa Krynickiego, Sufragana Włocławskiego.

Djecezja Częstochowska obejmuje: 15 dekanatów, 171 parafji, ludności katolickiej 850,000 i 300 księży.

— **Kto jest uprawniony do kwestowania?** Z miejscowego Starostwa otrzymaliśmy następujący komunikat:

„Starostwo zawiadamia celem ewentualnego użytkowania, że w myśl reskryptu Pana Wojewody Kieleckiego z dn. 2 listopada 1925 r. L. B. P. 40.8.III osoby kwestujące po domach winny posiadać przy sobie legitymacje imienne z fotografją, wystawione przez Urząd Wojewódzki w Kielcach. Osoby zaś kwestujące, nie mogące okazać się odnośnemi legitymacjami, winny być oddane do rąk władz bezpieczeństwa".

— **Zebranie właścicieli nieruchomości.** Dziś, w niedzielę, o godz. 3 i pół po poł. odbędzie się w siedzibie własnej miesięczne zebranie właścicieli nieruchomości.

— **„Tamten".** Dziś, w niedzielę o godz. 6 wiecz. w teatrze „Ludowym" (Krakowska 13) doborowy zespół amatorski odegra dramat w 5-ciu aktach G. Zapolskiej: „Tamten". Treść głośnego dramatu zaczerpnięta jest z dziejów krwawej martyrologji narodu polskiego pod knutem siepaczów carskich.

Sztuka wzbudzić winna zainteresowanie. Ceny biletów wejścia bardzo niskie.

Sądny dzień „Expressu Częstochowskiego".

W dn. 21 b. m. w Sądzie Pokoju II okręgu rozpoznana została sprawa z powództwa jednego z pracowników dziennika „Express Częstochowski", p. D. Horowicza, przeciwko wydawcy tegoż dziennika, p. I. Semiatyckiemu, o 800 zł. z tytułu niezapłacenia należności. Po zeznaniach świadków: pp. Łaskiego, Gallara i Heilborna powództwo zostało zasądzone w wysokości z górą 300 zł.

Charakterystycznym szczegółem rozprawy był fakt oświadczenia p. Semiatyckiego, iż jest on wyłącznym właścicielem wydawnictwa „Express Częstochowski", gdy tymczasem zaprzysiężony św. Heilnborn zeznał, że udział podpisującego dziennik p. S. wynosi tylko 25 proc., 75-o procentowym właścicielem „Expressu" zaś jest niejaki p. H. Nusbaum vel Ottaszewski w Łodzi.

Skazany na uiszczenie należności wydawca i redaktor „Expressu", p. Semiatycki, znajdzie się wkrótce na ławie oskarżonych w sprawie karnej, wytoczonej mu przez tegoż pracownika—p. D. Horowicza o zniesławienie.

Dziwić się należy, iż redaktor i wydawca „Expressu", który łzy krokodyle wylewa nad bezrobotną inteligencją, sam pozbawia pracy i nie uiszcza należności swemu własnemu współpracownikowi, znanemu w sferach współwyznawców p. D. Horowiczowi, który jako b. redaktor „Głosu Powszechnego" oddał mu niezaprzeczone usługi przy tworzeniu na gruzach zbankrutowanej—nowej placówki dziennikarstwa żydowskiego w Częstochowie.

O nadużycia w Banku Polskim

Jak urzędnicy bankowi dyskontowali własne weksle? Wystawcą—żona, a żyrantem 12-letni syn. Niezwykły incydent: — świadek zemdlał na sali!... Szydłowski w roli fałszerza weksli...

W czwartym dniu procesu zbadanych zostało przed południem jeszcze kilku świadków. Św. J. Geisler, dyrektor huty „Paulina", zeznał, że członkowie Komitetu dyskontowego ufali Zawadzkiemu. Świadek pożyczył Zawadzkiemu w Karlsbadzie 450 dolarów, która to suma nie została mu zwrócona. B. dyrektor otrzymał od huty prezent w postaci serwisu stołowego. W końcu świadek opowiedział o wizycie u niego w Wyczerpach Komisji rewizyjnej B. P. jeszcze za czasów „dyrektorjatu" Wojciechowskiego.

Św. A. Gmachowski potwierdził fakt, że w Banku dyskontowane były t. zw. weksle grzecznościowe.

Św. W. Nassalski jako właściciel fabryki gwoździ korzystał z kredytu 20,000 zł. pod zastaw akcji. Świadek nie wie, dlaczego weksle jego znalazły się na rachunku „Częstochowianki" i zostały wykupione przez prokurenta tejże firmy p. Niedomańskiego.

Św. M. Bednarek, właściciel składu obuwia, zeznał, że Szydłowski zamawiał obuwie dla Zawadzkiego i płacił za nie.

Zeznanie św. W. Jabłońskiego opowiada, że Zawadzki, będąc jeszcze podrzędnym urzędnikiem kolejowym, przywłaszczył sobie powierzone pieniądze i został wydalony ze służby.

Jaśniepańskie, hulaszcze życie Zawadzkiego podczas jego bytności w Karlsbadzie odmalowało zeznanie św. S. Dąbrowskiego.

W piątek na popołudniowem posiedzeniu Sądu zeznawali w dalszym ciągu świadkowie. Św. Z. Orłowski mówił o kredycie dla huty „Zacisze", której współwłaścicielką była żona Zawadzkiego, wpłacając swój udział ratami.

Św. K. Browicz, zeznał, iż zdyskontował w Banku dwa weksle po 200 zł., które z niewiadomych świadkowi przyczyn dyskontowane były na firmę „Rylski".

Św. Gotajner w zawiły sposób opowiedział o dyskontowaniu swoich weksli w Banku i wreszcie wypowiedział swoją opinję co do życia prywatnego osk. Kantora, z którym pozostawał w stosunkach.

Św. Wichura, urzędnik fabryki „Częstochowianka", na żądanie urzędników Banku, a z wiedzą swojej firmy, dostarczał kilkakrotnie zwykłej pieczątki firmowej dla stemplowania nagłówków list dyskontowych, przyczem pieczątka pozostawała w Banku przez kilka dni.

Św. Janina Wzalik, urzędniczka B. P., zeznała, iż wysyłając do Centrali nabyte przez oddział miejscowy Banku czeki zagraniczne oraz raporty, zauważyła kilkakrotnie, że raporty wysyłane były wcześniej, czeki zaś przetrzymywane i następnie odsyłane z kilkodniowem opóźnieniem.

Na wniosek prok. Ledermana, Sąd odczytał 40 takich opóźnionych czeków, których wystawcami byli: Kantor, Szydłowski, firma „Asfaltina" i inni.

Tutaj ze strony osk. Lewenhoła i Wojdzisławskiego, współwłaścicieli „Asfaltiny" nastąpiło znamienne oświadczenie. Osk. Lewenhoł stwierdził iż czeków na sumy większe niż 15.000 fr. szw. nie podpisywał, kto zaś był wystawcą większych czeków w imieniu „Asfaltiny" — oskarżony nie wie. Osk. Wojdzisławski przyznał, że niektóre z tych czeków podpisywał sam.

Osk. Sikorski wyjaśnił, że Zawadzki przetrzymywał czeki u siebie w biurku.

Następnie zeznawał św. H. Prokop, który skorzystał z jednorazowego kredytu, oraz urzędnicy miejscowego oddziału B. P.: św. św. A. Ramiński, kasjer, M. Glicówna, i H. Sygodziński, wyjaśniając procedurę bankową. Zeznania ostatniego świadka, prowadzącego w Banku protokuł wekslowy, były dość obciążające dla oskarżonych urzędników. Świadek na polecenie osk. Niedźwiedzkiego względnie osk. Jackowskiego wpisywał nazwy firm w nagłówkach list dyskontowych inne, jak podpis ostatniego żyranta na odpowiedniem wekslu. Interpelowany w tej kwestji Niedźwiedzki odparł świadkowi, że nie powinno go to obchodzić. Osk. Manastyrski już podczas bytności Komisji rewizyjnej przekreślił na kilku decyzjach bankowych swój podpis i dopisał, iż nie zgadza się z powyższą opinją.

Na zakończenie czwartego dnia procesu mec. Landau wystąpił z ciekawem oświadczeniem. Mianowicie prosił on przewodniczącego o powzięcie środków zaradczych, celem przeciwdziałania wyraźnej zmowie świadków w kuluarach sądowych, bowiem wszyscy prawie świadkowie rozpoczynają swoje zeznania od oświadczenia, że nic nie pamiętają i zgodnie proszą o odczytanie zeznań, złożonych u sędziego śledczego.

*

W sobotę, w piątym dniu procesu, od godz. 10-ej rano trwało dalsze przesłuchiwanie świadków.

Pierwsza zeznawała urzędniczka Banku p. Muchowa, która złożyła wyjaśnienia o czynnościach poszczególnych urzędników i manipulacjach przy podaży weksli do dyskonta. Zapytana o dyskonto własne, stwierdziła, że z takowego korzystała 2 razy za zgodą dyrektora Zawadzkiego.

Św. Zieliński, urzędnik Banku stwierdził wybitny wpływ, jaki posiadał dyr. Zawadzki na podwładny mu personel przy załatwianiu wszelkich czynności bankowych.

Św. Medes, urzędnik Banku, mówił obszerniej o czynnościach dyskontowych. Zapytany przez Sąd o jego własne weksle, dyskontowane w Banku, zeznał, że wystawczynią weksla była własna żona, która podpisała się panieńskiem nazwiskiem, a żyrantem tegoż weksla był jego 12-letni synek...

Po tem zeznaniu świadkowi zrobiło się słabo i czując że popada w omdlenie poprosił o krzesło...

Z powodu tego incydentu Sąd ogłosił przerwę 10-minutową, po której rozpoczęło się dalsze badanie świadka Zapytany o stosunkach, jakie panowały między urzędnikami, św. Medes zeznał, że między Sygodzińskim a Niedźwiedzkim trwały tarcia na tle służbowym. Z Niedźwiedzkim świadek pracował krótko, ale zauważył, że był to urzędnik pracowity, gdyż przychodził do Banku nawet w godzinach pozabiurowych i w niedzielę. Mieszkał skromnie, w jednym pokoju, w restauracjach nie bywał, żona Niedźwiedzkiego także zajmowała biurową posadę.

Św. Zofja Czerwińska, pracująca w Banku od r. 1918 mówiła o wypełnianiu list dyskontowych i badaniu weksli. Wszystko wypełniała, co jej kazał jej szef Niedźwiedzki, ten zaś w każdym wypadku radził się dyrektora Zawadzkiego.

Św. Domański, właściciel składu obuwia z Praszki zeznał, że podpisał raz weksel Szydłowskiemu za skóry. Weksla tego po uregulowaniu należności nie mógł od Szydłowskiego wydobyć. Po kilku upomnieniach dopiero Szydłowski odnalazł weksel i zwrócił świadkowi, a ten w jego oczach weksel zniszczył. Innych weksli świadek Szydłowskiemu nie podpisywał. Oglądając przedstawione mu przez sędziego weksle na sumę 24,000 zł., świadek z całą stanowczością zeznał, że podpis na wekslach jest nie jego.

— Moja ręka jest za ciężka na taki podpis!... — powiedział.

Św. Teodor Leitner, właściciel magazynu obuwia w II Alei, zeznał, że skóry zawsze kupował u Szydłowskiego i wystawiał mu weksle. Raz podżyrował Szydłowskiemu czek, ale dopiero później dowiedział się, że był to czek na 20,000 fr. szwajcarskich, czek ten był jednak przez Szydłowskiego zapłacony. Weksle grzecznościowe, które mu podpisywał nie były nigdy oddawane do protestu. Był stałym klientem Szydłowskiego, gdyż inni składnicy nie chcieli wydawać rachunków z markami, a jemu takie rachunki były potrzebne, aby okazać się niemi przed Urzędem walki z lichwą. Zdaniem świadka, Szydłowski był względniejszy w sprawach finansowych od innych kupców, tylko że był trochę narwany.

O godz. 12 i pół Sąd ogłosił przerwę, po której rozpocznie się dalsze badanie świadków.

Rozbicie kasy w kancelarji rej. Chrzanowskiego.

Łupem kasiarzy padło 1,200 zł. i 700 rb. w złocie.

W nocy z ub. piątku na sobotę niewyśledzeni narazie sprawcy wtargnęli do kancelarji rejenta Chrzanowskiego przy ul. Panny Marji 22 za pomocą otwarcia drzwi wytrychami i dokonali rozbicia kasy ogniotrwałej.

Kasiarze, którzy zapewne przybyli do Częstochowy na gościnne występy, zaopatrzeni byli w specjalne narzędzia, bez wielkiego trudu bowiem rozpruli t. zw. „rakiem" ścianę żelaznej kasy i zrabowali całą znajdującą się tam gotówkę: 1,200 zł., 700 rb. ros. w złocie, 18 rb. ros. w srebrze, oraz kilka monet niemieckich i austrjackich. Złoczyńcy zbiegli niezauważeni przez nikogo.

Policja śledcza wdrożyła energiczne dochodzenie, celem ujęcia zuchwałych włamywaczy.

Z kino-teatrów

Teatr „Odeon" wystawia światowego rozgłosu film p. t. „Kultura ciała" oraz wielki dramat erotyczno-obyczajowy z M. Prevost w roli głównej. Walory artystyczne jak i pouczające tych filmów są duże. Nad program zdjęcia z całego świata oraz Dziennik Pathe.

Kino-teatr „Nowy" — demonstruje wzruszający dramat p. t. „Czwarte przykazanie" z M. Carr na czele.

Teatr „Nowości" wyświetla polski film p. t. „Tajemnice cytadeli warszawskiej" z J. Węgrzynem w roli głównej.

Kino-teatr „Uciecha" demonstruje sensacyjny film p. t. „Maciste niezwy-

TEATR „ODEON"

Od soboty 23-go do wtorku 26-go stycznia 1926 r.
Wielki! Nadzwyczajny! Niebywały program!!!

I. Najwspanialszy film, który od szeregu miesięcy nie schodzi z wielkich ekranów świata, budząc wszędzie nienotowany dotąd entuzjazm!

Epokowy film w 5 wielkich aktach **KULTURA CIAŁA** potężny hymn ku chwale Piękna i Siły

KULT CIAŁA W NAJSZLACHETNIEJSZEM TEGO SŁOWA ZNACZENIU!!!

II. **GRZECHY KAWALERSKIE**

Dramat erotyczno-obyczajowy w 7-miu wielkich aktach, z życia mężczyzn i płochych piękności. W rolach głównych: słynna pikantna

MARJA PREVOST i MAY MAC AVOY.

Nad program: **1) Z CAŁEGO ŚWIATA — 2) DZIENNIK PATHE**

MODY — WYPADKI — Podróże i aktualności chwili bieżącej na obu półkulach.

Wobec olbrzymich kosztów programu — Ceny miejsc podwyższone. Do krzeseło o 20 gr., do lóż o 50 gr. — Szczegóły w programach. — Ostatni seans o 9½ w.

Teatr „NOWOŚCI"
1 Aleja 12
Od piątku 22 do poniedziałku 25 stycznia 1926 r. włącznie.

EKRAN i SCENA RAZEM! — NA EKRANIE! Wielki film wytwórni krajowej p. t.
Tajemnica Cytadeli Warszawskiej
Potężny dramat patrjotyczny w 8-miu aktach osnuty na tle znakomitej powieści Gabryeli Zapolskiej p. t. „TAMTEN".
W rolach głównych potęgi ekranu Polskiego
Marcelo-Poliańska, Rela Mirska, Belina Leszczyńska, Józef Węgrzyn, Teodor Roland, Paweł Owerło i inni.
Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne.

NA SCENIE
Henio Domański
ulubieniec Szanownej Publiczności.
Początek o 3, w soboty o 4, w niedzielę i święta o 3 pp.
Ceny miejsc niepodwyższone. — Ostatni seans 9.30 w.

Kino „UCIECHA"
ul. Dąbrowskiego 12
Od niedzieli 24 do wtorku 26 stycznia 1926 r.
Krzesło 80 gr. Loża zł. 1,20

Najsilniejszy człowiek świata **MACISTE** i najzręczniejszy **SAETTA** razem wystąpią w 8-mio aktowym dramacie pod tytułem:
MACISTE NIEZWYCIĘŻONY

NAD PROGRAM: Król komików **BISKOT** wystąpi w 3-ch aktowej komedji pod tyt. **„GWAŁTU CO SIĘ DZIEJE"**

Początek o godz. 5 w soboty o godz. 4 pp.
Początek ostatniego seansu o godz. 9 wiecz.

ciężony". Arcyciekawa treść obrazu oraz udział słynnego Macista — to wielkie magnesy filmu. Nad program komedja.

Z cyrku. — Obecny program przedstawień cyrkowych jest najlepszym z widzianych dotychczas. Wszystkie nowe popisy i produkcje akrobatyczno-gimnastyczne, tresura, występy klownów są doskonałe, a wręcz wspaniała jest pantomina chińska, za wystawienie której należą się słowa uznania pod adresem Dyrekcji cyrku.

— **Nieustanny szmugiel.** — W niedługim czasie, Urząd celny w Sosnowcu założy prawdopodobnie jeden z największych w kraju składów tytoniowych, bowiem niema dnia, w którym by nie został przyłapany większy lub mniejszy transport tytoniu tak na granicy, jak też i na stacjach kolejowych większych miast województwa łódzkiego i kieleckiego.

Centralą handlu tytoniem jest Częstochowa, skąd dopiero rozwożony jest tytoń po różnych miastach i miasteczkach. Należy się uznanie celnikom za to, że dzielnie wyłapują przemytników, jednak można byłoby życzyć im, niemniej skutecznego zwalczania przemytu na samej granicy.

— **Pożar w Kłobucku.** W Kłobucku wybuchł pożar w zabudowaniach Michała Ajzlera. Ogień przerzucił się na sąsiednia stodołę, należącą do Franciszka Suchańskiego, tak, że pomimo akcji ratowniczej spłonęły do szczętnie dwie stodoły z narzędziami rolniczemi i zbiorami. Straty wynoszą 9,000 zł.

— **Ujęcie złodzieja.** W ub. piątek funkcjonarjusz policji na przystanku kolejowym Błeszno zatrzymał podejrzanego osobnika, niosącego walizkę, która zawierała bieliznę. Jak się okazało, osobnik ów, Lucjan Grzejszczak z Brzezin, skradł walizkę w pociągu pasażerowi Wł. Krawczykowi z Morawian. Walizkę zwrócono właścicielowi, aresztowany Grzejszczak zaś powędrował do Sędziego śledczego.—

Kronika handlowa.

— **Cenniki branży spożywczo-kolonjalnej.** Wyszły z druku nowe cenniki branży spożywczo-kolonjalnej, które są do nabycia w sklepie p. Szybowskiego (II Aleja) i u p. Majewskiego (ul. Krakowska 3).

— **Z organizacji kupieckich** Nowy dyrektor dep. handlowego w Ministerjum przem i handlu, p. H. Gliwic, złożył w tych dniach wizytę w siedzibie Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, oraz Stowarzyszenia Kupców Polskich, celem nawiązania osobistego kontaktu z centralnemi organizacjami kupiectwa i zapoznania się tą drogą z istotnem położeniem w chwili obecnej handlu w Polsce, oraz z jego aktualnemi postulatami.

Podejmowany przez przedstawicieli władz wymienionych instytucji z p. prezesem B. Herse na czele, p. Gliwic poznał organizację i zakres działania, zarówno Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, jak i Stowarzyszenia Kupców Polskich, poczem szczegółowo informował się co do szeregu najważniejszych zagadnień, dotyczących obecnych warunków egzystencji naszego handlu — odnosząc się z całą sympatją do stanu kupieckiego w Polsce i dając dowody zupełnego zrozumienia trudności, w jakiej znajduje się u nas handel.

— **Polsko-rosyjskie stosunki handlowe.** Pod egidą komitetu organizacyjnego przyszłej izby polsko-rosyjskiej odbyło się zebranie przedstawicieli sfer gospodarczych. Referaty na temat rozwoju stosunków handlowych polsko-sowieckich wygłosił inż. Pawłowski i szef misji handlowej sowieckiej w Warszawie p. Nacarenjus.

Według referatu p. Nacarenjusa w roku 1926 obrót gospodarczy między Polską a Rosją będzie miał charakter większej pewności i systematyczności. Rosja zamierza poczynić w Polsce zamówienia na maszyny rolnicze, narzędzia rolnicze codziennego użytku, manufakturę i naczynia kuchenne.

Ogólny obrot Rosji z zagranicą obliczony jest na 2 miljardy rubli, z czego przypada 1 miljard 9 milj. na import i 991 milj. na eksport.

— **Kurs dolara.** W dniu 23 bm. oficjalny kurs dolara w Banku Polskim wynosił 7 zł. 28 gr.

Nabożeństwo dla prawosławnych.

Dnia 23 b. m. o g. 6 wiecz. i 24 b. m. o g. 10 rano odprawione zostaną Nabożeństwa przez proboszcza parafji prawosławnej o. Andrzeja Karpowicza. Komitet.

HUMOR i SATYRA.

Jak poseł

— Jak się miewa małżonek pani?

— Obecnie po redukcji prowadzi on prawie taki sam żywot jak poseł.

— Co to znaczy?

— Bo po całych dniach nic nie robi i z konieczności musi się trzymać djety.

W magazynie

— Radziłabym ci, Zosiu, wziąć ten materjał w kraty.

— Kiedy nie chcę robić przykrości mężowi.

— Czemu?

— Jak wiesz on jest hurtownikiem, więc kraty mogłyby zrobić na nim niemiłe wrażenie.

Zwolennik narzeczeństwa

— Czy pan uważa, że długie narzeczeństwo jest dobre?

— Naturalnie. Im dłużej jest mężczyzna narzeczonym, tem króciej jest żonatym.

MARJAN MISIOROWSKI Częstochowa, Aleja 50 poleca: Towary kolonjalno-spożywcze, galanteryjne i mydlarskie, po cenach najniższych.

WĘGIEL
Z najlepszych kopalń krajowych najtaniej dostarcza. Przedsiębiorstwo Handlowe „SPOŁEM" Częstochowa, Kościuszki 43 tel. 280 prosimy przekonać się. Zamówienia przyjmujemy osobiście, piśmiennie i telefonicznie.

Ważne dla Pań!
Kapeluszy wyuczam łatwym i prędkim sposobem. Kapelusze przyjmuję do roboty, wykonanie podług ostatnich żurnali - ceny konkurencyjne. Kilińskiego 17-6

Przyjmuje
do roboty palta, kostjumy, suknie oraz wszelką robotę damską i dziecięcą. Suknie balowe od 15 zł. Robota elegancka i solidna
Marja Lugé
III Aleja 71 m. 13, 2 wejście, 3 piętro.
Dozorca wskaże.

Chrześcjańska
Pracownia Wyucza kapeluszy łatwym najnowszym systemem przyjmuje do roboty z własnych i powierzonych materjałów ul. Kościuszki 23 m. 11

Profesor
matematyki przysposabia do matury oraz do wszystkich klas szkół średnich z matematycznych przedmiotów i łaciny Kościuszki 33 m. 6, II piętro

Maszynę
Singera do szycia sprzedam ul. Krakowska 23-31

SAMOCHÓD - AUTOBUS
4-ro cylindrowy firmy „Praga" siły 30 H. P. na 32 osoby w dobrym stanie za pół darmo sprzedam. Wiad. Częstochowa Nowy Rynek budka tytoniowa.

Pianino
do sprzedania w dobrym stanie Petersburskiej fabryki Schröder'a zgłoszenia w Gońcu.

Zginęła
książka Kasy Chorych Teofila Dziuka.

Student
Uniwersytetu Warszawskiego, wykwalifikowany nauczyciel, udziela tanio lekcji. Wiadomość w Administracji.

Zdolna
krawcowa poszukuje szycia po domach Wieluńska № 11 Ujma.

Dnia 21 b.m.
zginął pies wyżeł nakrapiany czarnem z białem. Podobno pobiegł za paniami jadącemi bryczką w stronę Lubojny. Uprasza się o odesłanie za wynagrodzeniem Janusz Kilińskiego Nr 4 w Częstochowie.

Dewizkę
złotą krótką z napisem Souvenir zgubiono w Alei II-ej. Uprasza o zwrot do Adm. Gońca za wynagrodzeniem.

Sprzedam
6 mórg ziemi pod Częstochową. Wiadomość Sabinów, Gmina Grabówka Blukacz.

Sprzedam
samochód „Ford" w dobrym stanie Zgłoszenia w Gońcu.

Sprzedam
maszynę do szycia w dobrym stanie Wiadomość Nowomiejska Nr. 3 Zawodzie

3000 zł.
włożę do interesu pod gwarancję z udziałem w pracy za specjalnem wynagrodzeniem Zgłoszenia w Gońcu pod „Praca"

MIĘSO
końskie stale na składzie oraz kupuje konie na mięso ul. Mała 2 Witkowska.

Sklep
o dwóch wystawach i 2 pokoje z kuchnią z wygodami do wynajęcia zaraz Wiad. II Aleja 41 Karol Hamburger

Zgubiono
portret upraszam o zwrot Ostatni Grosz ul. Karolkowa 5 Ambroziak.

Zgubiono
buty męskie nowe uprasza się o zwrot do Gońca.

OFIARY

Uczenice kl. III Żeńskiej 7-mio kl. szkoły Przem.-Handl. SS. Zmartwychwst. P-go zamiast wieńca na grób koleżanki Julji Wiśniewskiej składają na bezdomne dzieci Zł. 10.

Na biedne dzieci.

Sąd Pokoju przesyła sumę 10 złotych, złożoną przez Chawę Windman, w sprawie K. 4454.

Na L. O. P. P.

Sąd Pokoju przesyła kwotę 5 złotych, złożoną przez Wincentego Ochińskiego, w sprawie K. 3534 25.

Na bezdomne dzieci

Urzędnicy fabryki „Peltzerów" pozostałe od składki na wieniec ś. p. Nikke Zł. 37.50

Na Kuchnie dla bezrobotnych.

Dr. Stawniccy 30 zł. za miesiąc styczeń — Dr. Szaniawski 25 zł

Na bezrobotnych.

Kabus 5 złotych Kolewiński Józef z Rudnik Zł 25.

Na przyjęcie biskupa.

L. S. 1 złoty 50 groszy.

Na Czerwony Krzyż.

Wójcik Bronisława Zł. 10.

PRACOWNIA TRUMIEN
FRANCISZKA IWAŃSKIEGO
w Częstochowie, ul. Krakowska № 15 (naprzeciw kościoła Św. Rodziny).
Poleca duży wybór trumien i wieńców oraz wynajmuje karawany oszklone na gumach. Ceny przystępne: trumna duża zwyczajna od 10 zł., dębowa kielowana z żelaznem okuciem 80 zł.
ZAŁATWIA POGRZEBY ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie J. KOSSEK, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21 ogłasza że w dniu 1 go lutego 1926 r. od godziny 10 z rana w Częstochowie przy ulicy Ogrodowej pod Nr. 21 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Janasa Weinreicha, a mianowicie: mebli i urządzenia sklepowego ocenionych na zł. 850.

Dnia 4 stycznia 1926 r.

Komornik **J. KOSSEK.**

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, rew I-go pow. Częstochowskiego K. PEŁKA, zamieszkały w Częstochowie przy ul Gen Dąbrowskiego Nr. 6, ogłasza że w dniu 25 go stycznia 1926 r. od godziny 10 ej z rana w Częstochowie przy ul. Staszyca Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Częst fabr. wyr stal. ostr. sp. z ogr odp. a mianowicie: motorów, transmisji, urządzenia kuźni, urządzenia niklowni, szpindli szlifierskich i różnych maszyn ocenionych na 24,835 zł.

Dnia 11 stycznia 1926 r.

Komornik **K. PEŁKA.**

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI. Kierownik Literacki JAN BARYLSKI.

Odbito we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".